

# „Parasite” – między życiem a przeżyciem

7 października 2019

Bogaci nie chcą widzieć biednych, bez względu na to jak blisko ich są. Jeśli biedni sami nie przypomną o swoim istnieniu i nie upomną się o swoje prawa, nikt dobrodusznie im ich nie da. Najnowszy film Bong Joon-ho przypomina tę prawidłowość.

<https://www.youtube.com/watch?v=yN3JlIbA-a0>

Nagrodzony w tym roku Złotą Palmą w Cannes koreański film „Parasite” to dzieło bez dwóch zdań wybitne. Dawno na ekranach kin nie gościł obraz tak trafnie i przenikliwie traktujący o nierównościach społecznych.

Film ukazuje historię dwóch rodzin: Kimów, biednych, bezrobotnych i żyjących w suterenie w slumsach oraz Parków, bardzo bogatą rodzinę specjalisty od IT, żyjącą w luksusowej modernistycznej rezydencji za wysokim murem. Pieniądze (których Parkowie mają pod dostatkiem) w systemie kapitalistycznym dają wolność, możliwość zadbania o rodzinę, spokój ducha i „klasę”. W tym samym czasie bezrobotni Kimowie starają się podstępem i oszustwem pozbyć innych członków służby Parków (szofer, gospodyni), by zająć ich miejsce i zdobyć jakiegokolwiek środki do życia. Kiedy poprzednia gospodyni dowiaduje się o spisku i dochodzi do konfrontacji, obie strony są gotowe posunąć się nawet do mordu, byleby tylko zachować dla siebie pracę w rezydencji. To bieda i konieczność walki o przetrwanie doprowadziły do tak strasznej dehumanizacji kochających swoje rodziny bohaterów.

Biedni zabijają się nawzajem o okruchy ze stołu bogatych, pokornie się im wysługując. Taki scenariusz jak ten przedstawiony w „Parasite” to właśnie spełnienie marzeń możliwych tego świata i owoc propagandy kapitalistycznej w najczystszej postaci. Jak na dłoni widać tutaj schemat divide

et impera. Ludzie z niższych warstw, mamieni przez bogatych możliwością małego awansu kosztem równych sobie, mają wygryzać się nawzajem w brutalnym wyścigu szczurów, byleby tylko nie zobaczyli, że ich prawdziwym problemem są wyzyskujący ich bogacze i tylko jednocząc się z ludźmi ze swojej warstwy są w stanie się im przeciwstawić.

To, co pokazuje film Bong Joon-ho, znamy aż za dobrze. Codziennością wielu z nas jest sytuacja, gdzie masy szeregowych pracowników wielkich korporacji przepracowują się latami na nadgodzinach i bezwzględnie zbierają na siebie nawzajem haki, aby doczłapać się na średnie stanowiska, podczas gdy te najwyższe i decyzyjne są dziedziczne albo rozdzielane w gronie możnych krewnych i znajomych. To właśnie fałszywa propaganda indywidualnego sukcesu i przekonanie ludzi do niej zapewniły wielkiemu kapitałowi globalne panowanie i masy posłusznych pracowników, przekonanych, iż „jeszcze trochę pracy i będę prezesem”. Na walce biednych korzystają przede wszystkim bogaci, którzy mogą wtedy wieść spokojne, niczym nie zakłócanie życie obserwując jedynie ten konflikt z wyższością i pogardą. Nasz problem polega na tym, że nie dostrzegamy tej oczywistej prawdy i dlatego nie umiemy wskazać, kto rzeczywiście jest tytułowym pasożytem. Dzisiaj wolimy go widzieć w imigrantach z krajów biedniejszych, gotowych pracować za niższą pensję albo w ludziach z nizin korzystających pomocy socjalnej. Nie dostrzegamy, że prawdziwymi pasożytami są bogacze żyjący z wartości dodatkowej, którzy tylko marzą o tym, żeby biedni dalej wierzyli w to, iż obecny stan rzeczy jest stanem naturalnym. Dlatego film „Parasite” świetnie pokazuje, że pierwszym krokiem w walce z nierównościami musi być zmiana w świadomości ubogich i zrozumienie, iż tylko współdziałając są w stanie rzeczywiście poprawić swoją sytuację.

Reżyser Bong Joon-ho w wywiadzie dla tygodnika Polityka zwraca uwagę na zanik klasy średniej, będący jedną z przyczyn wzrostu nierówności i rozjechania się klas społecznych. Wielkie

koncerny przez wiele lat dążyły do skupowania i podporządkowywania małych firm, by osiągnąć praktyczny monopol lub oligopol. Małe osiedlowe sklepy zastąpiono wielkimi marketami, lokalne sklepy odzieżowe sieciówkami a miejscowe restauracje – lokalami należącymi do gigantów gastronomicznych. Wielu drobnych przedsiębiorców, mających własne małe biznesy i mogących dzięki temu zachować względną samodzielność, wtłoczono do wielopoziomowej hierarchii światowych koncernów i podporządkowano ich przedstawicielom. Bogaci, podporządkowujący sobie kolejne lokalne rynki, mogli zacząć bogacić się w niespotykane szybkie tempo, czego między innymi skutkiem są dzisiejsze tak duże nierówności społeczne.

W filmie został zaprezentowany jeszcze jeden ciekawy wątek z ważnym przekazem symbolicznym. Kiedy rodzina Parków wyjeżdża na kilka dni na biwak z okazji urodzin syna, Kimowie wykorzystują to i wprowadzają się do ich pustego domu, korzystając beztrąsko z jego wygód. Parkowie jednak dzwonią, że biwak się nie udał i zaraz będą z powrotem. Kimowie, nie mając czasu na ucieczkę, ukrywają się na terenie domu pod meblami. Udaje im się pozostać niezauważonymi, mimo bardzo wyraźnych śladów obecności intruzów. Parkowie nie widzą rodzeństwa Kim będących koło nich pod stołem, nie zauważają nawet czołgającego się praktycznie na ich oczach do wyjścia ojca rodziny Kimów. Sytuacja w filmie wygląda na iście groteskową i zabawną, jednak kryje za sobą bardzo smutną prawdę. Bogaci po prostu nie chcą widzieć biednych, nawet jeśli ci są bardzo blisko i nie da się ich nie zauważyć. Właśnie ta zamierzona ślepotą pozwala na istnienie w promieniu kilku kilometrów wielomilionowych slumsów i luksusowych pałaców za wysokim ogrodzeniem albo na delektowanie się drinkami na ekskluzywnej plaży podczas gdy na horyzoncie widać tonący statek z uchodźcami. Czasami nawet dla spokoju sumienia robią sobie tę zasłonę na oczy z grubych pieniędzy wydawanych na cele charytatywne, jednak ciągle uciekają przed kontaktem osobistym innym niż z poziomu władzy. Filmowy pan Park jest

miły i hojny dla pracowników domowych, ale za wszelką cenę unika spoufalenia z tymi „śmierdzącymi ludźmi jeżdżącymi metrem”.

„Parasite” to film bardzo potrzebny i niesamowicie aktualny. W czasach gdy nierówności są jednym z głównych globalnych problemów, brakowało przenikliwego obrazu o nich traktującego. Dzieło to świetnie demaskuje propagandę kapitalistyczną i mechanizmy, za pomocą których bogaci rządzą biednymi. W historii rodzin Kim i Park dobrze widać, że ludzie żyjący koło siebie, stykający się ze sobą w codziennym życiu, mogą jedynie za sprawą pieniędzy żyć w totalnie innych rzeczywistościach. Zamożni dzięki dużym pieniądзом mogą korzystać z życia w spokoju ducha, biedni są zaś skazani jedynie na brutalną walkę o przeżycie. Jedyna droga do poprawy sytuacji biedniejszych leży we współpracy i wspólnym upomnieniu się o swoje prawa. Bogaci, chcący biednymi jedynie albo rządzić albo traktować ich jak powietrze, nic sami dobrodusznie w tym zakresie nam nie ofiarują.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)